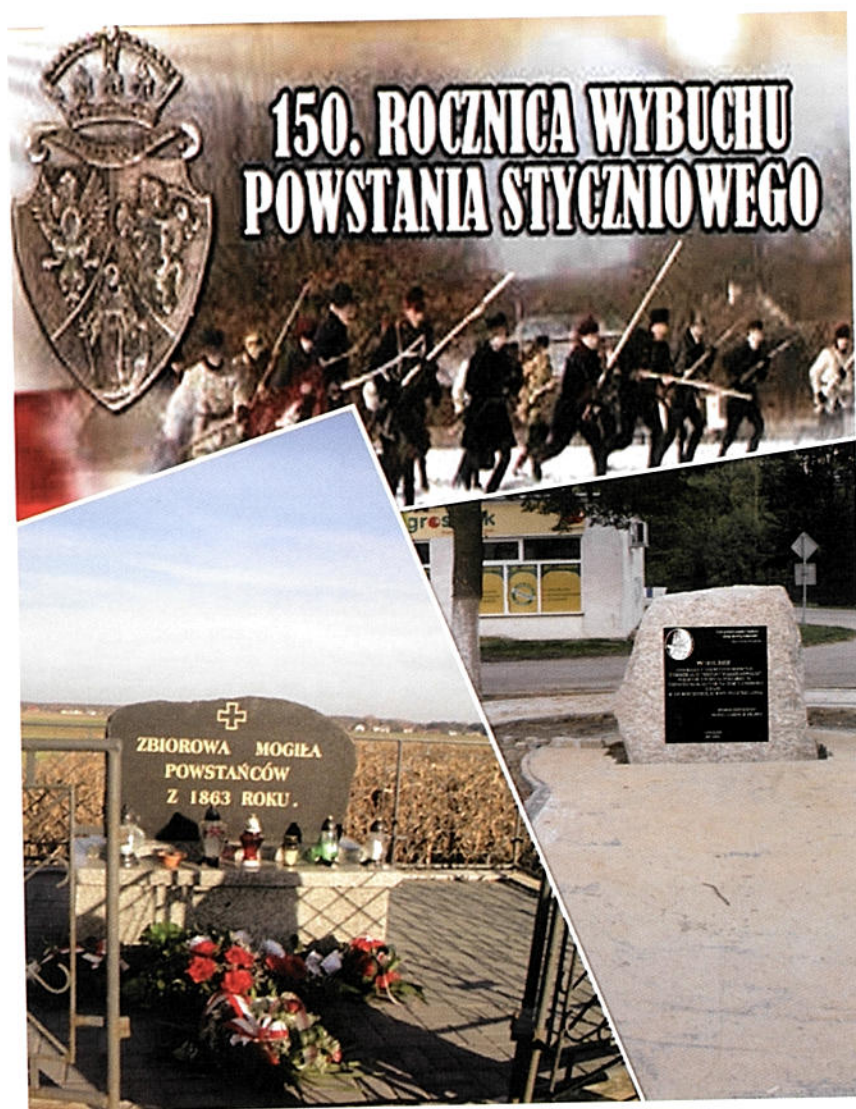




ŻELAZNA – GOCLAW

1863 – 2013

Opracowanie: Tadeusz Pacek (współpraca Danuta Gawryś)

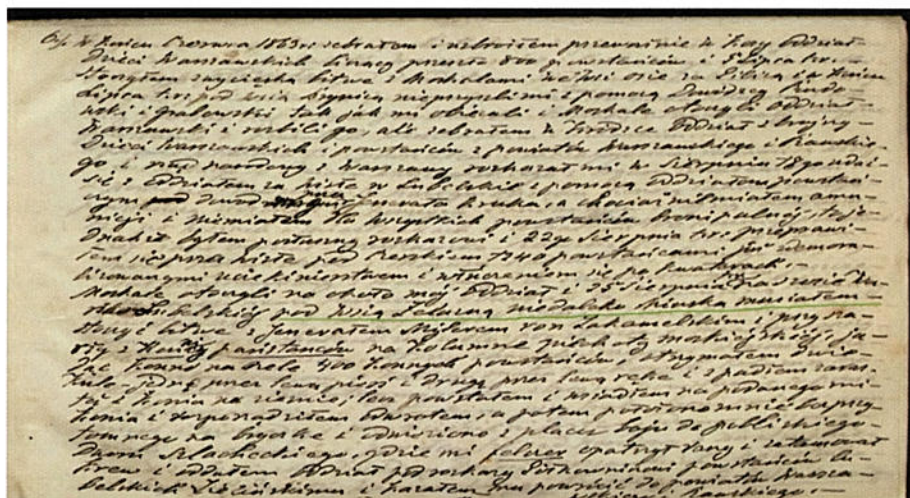
Przeżywamy 150 rocznicę wybuchu zrywu narodowego jakim było Powstanie Styczniowe. Choć zakończyło się klęską to było potrzebne. W następnych dziesięcioleciach życia w niewoli było źródłem patriotycznych odniesień do tych, którzy powstał z kolan i w sztafecie pokoleń wypełnili wzorowo obowiązki wobec ukochanej Ojczyzny. Państwo konspiracyjne, które wówczas działało było źródłem, z którego korzystali: Józef Piłsudski, Polska Organizacja Wojskowa, Armia Krajowa, Polskie Państwo Podziemne w czasie II wojny światowej i Rząd na Uchodźstwie oraz Solidarność podziemna. To są źródła patriotyzmu i fundamenty polskości.

Mogły powstańcze, których tak wiele, przypominają kim jesteśmy, jak drogie jest pragnienie wolności. Również nasza, znajdująca się przy drodze krajowej nr 17 mogiła z 1863 roku, wzywa do pamięci o tych, którzy złożyli ofiarę życia na ołtarzu Ojczyzny. W grobie spoczywają ciała bezimiennych bohaterów, pochodzących z młodzieży warszawskiej, która uszła do Puszczy Kampinoskiej przed „branką” – przymusowym wcieleniem do carskiej służby wojskowej. Leżą oni w liczbie ok. 100, wszyscy zastygli w wołaniu: „Jeszcze Polska nie umarła...”

Źródła historyczne nie podają dokładnej liczby pochowanych powstańców poległych 25 sierpnia 1863 roku pod wsią Żelazna po obu stronach szosy warszawsko-lubelskiej. Sam pułkownik Ludwik Żychliński, który dowodził Oddziałem III „Dzieci Warszawskich” w czasie bitwy był ranny. Po latach w swoim pamiętniku zatytułowanym: „Wspomnienia z przeszłości starego Lechity Wielkopolanina”, pisze:

„Zawiadomił mnie (...) Augustowski, że o ile już wiadomo mu było od obywateli to oddział stracił około 100 w zabitych i znaczną liczbę rannych; lecz i Moskale musieli ponieść znaczne straty, bo włościanie ze Żelazny mówili, że mieli śmiertelnie rannego pułkownika Kurgaczewa i więcej jak 40 oficerów zabitych; jenerał zaś dowodzący, baron Muller von Zakamelski, odesłał rannych zaraz w nocy z eskortą na wielu podwodach zgonionych z okolicznych wsi szosą ku Warszawie i zabitych pochować kazał w nocy i konnicą zatratować mogiły, aby śladu nie pozostawiało, ilu w tej bitwie padło sług cara.”

Pułkownik Żychliński opisuje w szczegółach przebieg bitwy, własny kunszt dowódczy, a także jak do niej doszło:



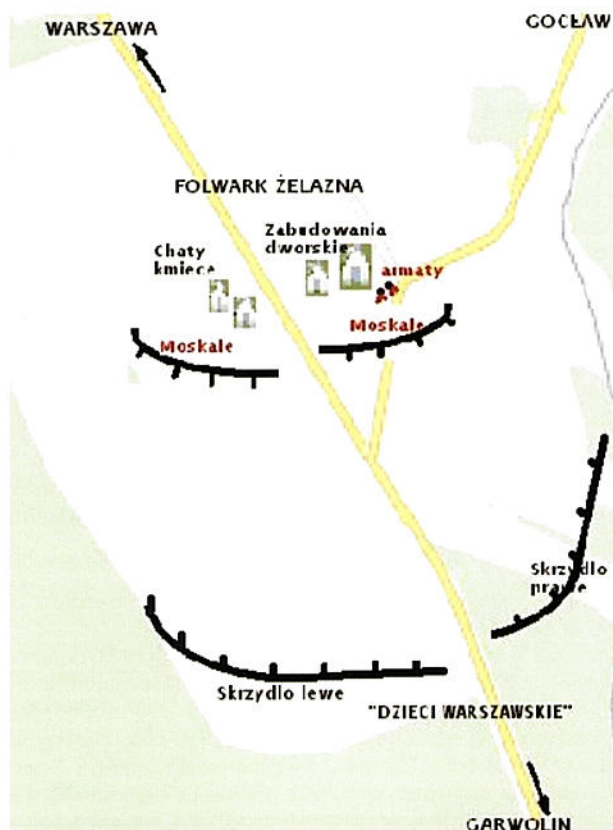
Rękopis: „Wspomnienia z przeszłości starego Lechity Wielkopolanina”

„ ... zebrałem (...) oddział zbrojny Dzieci Warszawskich i powstańców z powiatów Warszawskiego i Rawskiego i rząd narodowy z Warszawy rozkazał mi w sierpniu 18-go udać się z oddziałem za Wisłę w Lubelskie z pomocą oddziałom powstańczym dowodzonym przez Jenerała Kruka, a chociaż nie miałem amunicji i nie miałem dla wszystkich powstańców broni palnej, to jednakże byłem posłuszny rozkazowi i 22-go sierpnia przeprawiłem się przez Wisłę pod Czerskiem (z)1240 powstańcami już zdemoralizowanymi uciekinierstwem i włóczęgią po kwaterach.

Moskale otoczyli na około mój oddział i 25-go sierpnia na szosie warszawsko-lubelskiej pod wsią Żelazna niedaleko Mińska musiałem stoczyć bitwę z jenerałem Mullerem von Zakamelskim i przy szarży z konnicy powstańców na kolumnę piechoty moskiewskiej, jadąc konno na czele 400 konnych, otrzymałem dwie kule – jedną przez lewą pierś i drugą przez lewą rękę i spadłem zaraz z konia na ziemię, lecz powstałem i wsiadłem na podanego mi konia i rozporządziłem odwrotem, a potem położono mnie bezprzytomnego na bryczkę i odwieziono z placu boju do pobliskiego Dworu Szlacheckiego, gdzie felczer opatrzył rany i zatamował krew i oddałem oddział pod rozkazy Pułkownikowi powstańców lubelskich Zielińskiemu i kazałem mu powrócić do powiatu Warszawskiego i Rawskiego.”

Informacje na temat bitwy, jakie podaje Stanisław Zieliński w swym opracowaniu z 1913 r. zatytułowanym „*Bitwy i potyczki 1863-1864*”, można streścić następująco:

Bitwa stoczona pod Żelazną w dniu 25.08.1863 r. w czasie Powstania Styczniowego pomiędzy oddziałem powstańczym Ludwika Żychlińskiego, a siłami moskiewskimi, których dowódcą był jenerał Muller von Zakamelski. Po stronie polskiej walczyło 300 uzbrojonych w sztucery, 400 kosynierów, 300 bezbronnych, oddział kawalerii liczący 350 koni. Nieprzyjaciel miał do dyspozycji 9 rot piechoty, 1 szwadron ułanów, 1 szwadron dragonów i 1 seciną kozaków z dwoma działami. Żychliński otrzymawszy rozkaz pójścia na pomoc oddziałowi "Kruka" działającemu w Lubelskiem przeprawił się na prawy brzeg Wisły, przechodząc przez szosę warszawsko-lubelską spostrzegł nieprzyjaciela idącego od strony Kołbieli. Natychmiast rozwinął linie tyralierską. Ponieważ centrum moskiewskie przeważnie złożone było z kawalerii, rozkazał Żychliński, by jazda, przypuściwszy szarżę, przechyliła zwycięstwo; lecz gdy kawaleria zwlekała z wykonaniem rozkazu, wtedy sam usiłował przykładem zachęcić do ataku, przy tym został ranny kulą w pierś, spadł z konia. Wsiadłszy ponownie na koń, siły zaczęły go opuszczać. Zmuszony był Żychliński ustąpić z placu boju. Zdana tylko na oficerów, po utraceniu dowódcy, piechota, przez kilka godzin dzielnie się broniła. Po długiej i uporczywej walce lewe skrzydło, pod kapitanem strzelców Fabianim, cofnęło się ku Wiśle. Prawe skrzydło pod dowództwem rtm. Pawła Gąsowskiego cofnęło się w las i następnie, przyłączyło się do oddziału majora Zielińskiego operującego pod Łukowem. Potyczka odbyła się po obu stronach traktu lubelskiego pomiędzy Folwarkiem Żelazna a Lubicami, na polach, które obecnie należą do gruntów wsi Gocław. Straty Moskali były znaczne: ciężko ranny został pułkownik Kulgaczew, a poległo 19 oficerów i około 80 szeregowców; Polacy stracili 46 (?) zabitych i kilkunastu rannych, natomiast broni ani koni nie stracili, przeciwnie, zdobyli 5 kozackich. Połowę trupów wydobyto z płomieni wsi Wola Starogrodzka, której chałupy kozacy podpalali.



Pozycje oddziałów przed starciem w dniu 25.08.1863 r.

nadbiegły z wiadomością, że tą sama leśną drogą, która pułk dopiero co przechodził, pospiesza rosyjska jazda kozacka. Półszwadron ułanów otrzymał rozkaz uderzenia na tych kozaków, a potem zabezpieczenia skrzydła. Zamiar wroga był jasny: chodziło mu o odcięcie powstańców od lasów w stronie Kałuszyna i Parysowa i o wpędzenie ich z powrotem nad Wisłę. Dwie rosyjskie kolumny, podążające z Warszawy po obu stronach rzeki, osaczyłyby Oddział III od zachodu, z południa nadciągnęłaby rosyjska załoga z Garwolina, którą chciał zaalarmować przebrany za ułana szpieg, a od północy zagrażał wróg, który właśnie sadowił się w Żelaznej. W takim prawdziwym krzyżowym ogniu pułk uległby zupełnej zgładzie podczas odwrotu ku Wiśle lub w nurtach rzeki. „Jedyne, co w tej sytuacji mogę uczynić, to przebiec się na północny wschód do lasów za szosą”, zdecydował Żychliński. Zmuszony do przyjęcia bitwy, liczył, że opierając się skrzydłami na lasach po obu stronach szosy, będzie mógł w razie potrzeby cofać się każdym ze skrzydeł w inną stronę, myląc tym samym ewentualny pościg. Furgony pod osłoną żandarmerii odeszły do lasu na lewo, kryjąc się tam w gąszczu, a półszwadron, który powrócił z podjazdu do Żelaznej, pokłusował teraz drogą na Parysów na przedłużenie prawego skrzydła...”

Stanisław Strumph Wojtkiewicz w powieści historycznej „*Romans dowódcy*”, której głównym bohaterem jest Ludwik Żychliński, przedstawia opis bitwy pod Żelazną. Podaje pozycje oddziałów rosyjskich i polskich, a także strategię dowódców wojsk:

„Po obu stronach szosy warszawsko-lubelskiej rozciągała się duża leśna polana, a wróg nadchodził od północy, od Kołbieli. Półszwadron wysłany wprost szosą na kozaków spędził ich do wsi Żelazna, położonej przy samej szosie. Dalej za wsią ułani zobaczyli liczne kolumny piechoty, jazdę i działa. Cała ta nieprzyjacielska siła podążała do wsi Żelazna bardzo śpiesznie. „Chcę jak najszybciej obsadzić wieś”, ocenił pułkownik, stopniowo rozwijając swój front naprzeciw Żelaznej. Lewe patrole straży tylnej



Ludwik Żychliński urodził się w roku 1836 w Wielkopolsce w starym rodzie szlacheckim herbu Szeliga, w którym żywe były tradycje powstania z 1830 roku i Wiosny Ludów.

Sam Żychliński we wspomnieniach o swoich latach dziecięcych pisze:

„Nieprosiłem się z narodzeniem mojem dnia 8-go kwietnia w kolebce państwa polskiego – Wielkopolsce 1836 r. we dworze szlachecko-polskim, gdzie mnie nauczyła Matka pacierza i kochania Boga Ojca Stwórcę i oddawania Mu czci, szanowania honoru szlacheckiego z herbem Szeliga(...) Ojciec nauczył mnie kochać matkę Ojczyznę i bronić Jej własności i Jej praw narodowych, historycznych, ludzkich i Bożych przed wrogami Jej i narodu polskiego Moskalami, Prusakami i Austriakami(...) w roku 1830 służył w pułku ułanów polskich i walczył z Moskalami na polach bitew(...) i uczył mnie strzelać i

polować, konno jeździć i nie zabraniał mi bawić się razem z synami malcami włościan, żyjących i pracujących w dziedzicznej wsi moich rodziców(...), nieraz bawiliśmy się w wojnę z Moskalami i śpiewaliśmy razem: Jeszcze polska nie zginęła e.c.t. i inne jeszcze wojownicze polskie pieśni.”

Rękopis: „*Wspomnienia z przeszłości starego Lechity Wielkopolanina*”

Kiedy skończył 20 lat, czekała go służba w pruskiej armii. W zaborze pruskim w tym czasie narastała fala germanizacji- zniknęła polska nazwa "Wielkiego Księstwa Poznańskiego" zastąpiona bezprawnie przez "Provinz Posen". Zamknięto polską prasę, zlikwidowano stowarzyszenia, nasilono represje. Trwał tzw. Kulturkampf. Młody Żychliński na fali rewolucyjnych nastrojów we Włoszech, dezertuje z wojska pruskiego i przyłącza się do Garibaldiego. Bierze udział w słynnym marszu "czerwonych koszul" i cieszy się z odniesionego zwycięstwa. Awansuje tam do stopnia kapitana. Do kraju już nie może wrócić- wyjeżdża do krewnych w Anglii, a stamtąd w roku 1862 do Stanów Zjednoczonych.

Początek marca 1862 zastaje go w obozie pod Waszyngtonem, gdzie przygotowuje się do udziału w walkach. Szybko zostaje kapitanem na etacie majora. Do armii przyjęto go bowiem na podstawie listów polecających i awansowych Garibaldiego. W tym właśnie obozie ma okazję osobiście spotkać się z prezydentem Lincolnem. W dniu 18 czerwca wojska federalne pod dowództwem gen. brygady George'a W. Morgana zajęły Cumberland Gap- ważne strategicznie przejście przez góry o tej samej nazwie w zachodnim paśmie Appalachów. Dla Konfederatów były to wrota do bogatego stanu Kentucky, a dla Unii było ważne z uwagi na sojuszników we wschodnim Tennessee i zachodniej części Płn. Karoliny. Zajęcie Cumberland Gap przecinało też linie zaopatrzenia rebeliantów. Ta-jak ją nazywano- "Krwawa Ziemia" często przechodziła z rąk do rąk.

W tym właśnie dniu kapitan Żychliński został ranny i po krótkim pobycie w lazarecie polowym odesłano go na statek szpitalny. Tam nabawił się dodatkowo żółtej febry i kiedy jego statek dotarł do portu Baltimor był niezdolny do normalnego życia. Zaopiekowała się nim pewna zamożna rodzina z Filadelfii, gdzie ostatecznie pod czułą opieką powrócił do zdrowia. Kiedy jednak stanął przed komisją wojskową, ta uznała go za niezdolnego do dalszej służby /także z powodu przepukliny, której nabawił się w polu/ i *"uwolniła od przysięgi Stanom Zjednoczonym jako żołnierza"*. Po odejściu z armii Żychliński zamieszkał w Bostonie, gdzie rozpoczął pisanie swoich pamiętników oraz przebywał często w bibliotece miejskiej *"czytając gazety, czasopisma i dzieła interesujące"* zastanawiał się nad losami wojny i polityką Stanów Zjednoczonych.

Jednakże wieści z kraju o wybuchu powstania styczniowego skłoniły go do wyjazdu. Dzielny ten oficer zapisał swoją kartę w styczniowej insurekcji. Był dowódcą oddziału powstańczego "Dzieci Warszawskich" utworzonego z młodzieży, która uciekła przed branką. Odnosił także jedno z nielicznych zwycięstw w tym powstaniu- w bitwie pod Ossą. Sądzę, że warto przypomnieć ten epizod z powstania. Otóż oddział "Dzieci Warszawy" wkroczył w rejon Opoczna latem 1863 roku. W nocy z 9 na 10 lipca weszli do Ossy, czekając na resztę oddziałów, Żychliński szkolił nowo mianowanych oficerów i świeżo przyjętych żołnierzy. Późnym popołudniem we wsi pojawił się oddział Kozaków. Siły polskie liczyły ok. 300 strzelców, 200 żuawów, 600 kosynierów i 200 ludzi nieuzbrojonych. Walkę rozpoczęli żuawi, którzy po ostrzelaniu Kozaków wycofali się. Rosjanie rzucili się za nimi w pogoń i zostali otoczeni przez pozostałe siły polskie. Zażarta walka trwała do zmroku, do walki włączyły się nowo przybyłe oddziały polskie, co ostatecznie zmusiło wroga do ucieczki. Na polu bitwy zostało 198 zabitych Rosjan, 11 rannych i 2 jeńców. Po stronie polskiej poległo ok. 50 powstańców. Inną tragiczną bitwę stoczył Ludwik Żychliński 14 lipca 1863 roku w Lubochni, poległo w niej wielu powstańców, a pięciu spłonęło żywcem w stodole w Brenicy - wszystkie ofiary pochowano na cmentarzu w Lubochni (pow. tomaszowski).

Po bitwie pod Brenicą Żychliński udał się w okolice Grójca, gdzie z pomocą oficera Pawła Gąsowskiego organizował z rozbitków i ochotników nowy Oddział III „Dzieci Warszawskich.” Kiedy w połowie sierpnia miał już w szeregach około 400 kosynierów, 186 konnicy i 320 strzelców z rozmaita bronią, otrzymał polecenie przedostania się na drugi brzeg Wisły i pójścia z pomocą oddziałom dowodzonym przez generała Kruka w Lubelskiem. Żychliński, w drodze w lubelskie, 25.08.1863 r. zaatakowany przez Moskali pod Żelazną, został ranny. Odwieziony bryczką z pola bitwy do pobliskiego dworu szlacheckiego, (według jednych źródeł do wsi Poschła, według innych do Starogrodu). Tam opatrzone jego rany, położono na wóz przykrywając grochowinami i pod osłoną nocy odwieziono w miejsce bardziej odległe od pola bitwy, do dworu we wsi Dębe Wielkie. Właściciele majątku wezwali felczera z Parysowa. Ten stwierdził, że rany nie są śmiertelne i uradzono, że w obliczu pojawiających się straży moskiewskich goniących za powstańcami, należy dowódcę jeszcze oddalić. W ciągu kilku dni Żychliński zmieniał miejsca pobytu, aż zatrzymał się na dłużej w majątku Brzezinki za Kałuszynem. Tam dochodził do siebie, a słysząc co stało się z oddziałem Pawła Gąsowskiego pod Mysłowem, poprosił o transport za Wisłę na Ziemię Czerską. Tak też się stało. Na przełomie września i października Żychliński organizował na nowo własny oddział. Z powodu jednak napływu w okolice Warszawy znacznej ilości szpiegów rosyjskich na początku grudnia 1863 r. został zdekonspirowany i aresztowany w majątku Michrów w Grójeckiem. Czas do końca trwania działań powstańczych spędził w cytadeli warszawskiej. Po powstaniu, został zesłany na Syberię, tam uczestniczył w powstaniu zabajkalskim (1866). Jego wspomnienia z tego powstania są jednym z niewielu niepodważalnych i ważnych źródeł dla badaczy i historyków. Żychliński powrócił do kraju w roku 1868 i osiedlił się w zaborze austriackim. Zmarł w roku 1891 w rodzinnej Wielkopolsce.

Jest autorem m.in.:

- „Pamiętników z wojny amerykańskiej 1862.”
- „Wrażenia i przygody zesłanego w Sybir Wielkopolanina.”
- „Pamiętniki z wojny amerykańskiej 1862 r.”
- „Pamiętniki byłego dowódcy Dzieci Warszawy...”
- „Przygody Wielkopolanina w Azji i Ameryce...”

Źródła:

- Żychliński Ludwik, ręk. Wspomnienia z przeszłości starego Lechity Wielkopolanina.
- Żychliński Ludwik, Pamiętniki byłego dowódcy Dzieci Warszawskich i byłego naczelnika sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego, Poznań 1885.
- Zieliński Stanisław, Bitwy i potyczki 1863-1864, na podstawie materiałów drukowanych, Rapperswil 1913.
- Strumph-Wojtkiewicz Stanisław, Romans dowódcy: powieść historyczna z roku 1863, 1969.

